

ROZGRYWKA O IDLIB I PÓŁNOCNĄ SYRIĘ WAŻNIEJSZA NIŻ ZESTRZELENIE ROSYJSKIEGO SAMOLOTU [ANALIZA]

Zestrzelenie rosyjskiego samolotu Ił-20 w rejonie Latakii prawdopodobnie nie doprowadzi do otwartego kryzysu w relacjach rosyjsko-izraelskich. Rosja będzie jednak zapewne chciała wykorzystać to wydarzenie, by wyrzucić presję na Izrael. Incydent ten ma również ścisły związek z niedawnym układem rosyjsko-tureckim, dotyczącym stref zdemilitaryzowanych w zajętej przez syryjskich dżihadystów muhafazie Idlib.

Kolejny izraelski atak w Syrii jest dowodem zniecierpliwienia Izraela faktem niedotrzymania przez Rosję obietnic związanych z wycofaniem sił irańskich z Syrii. Choć brak pełnego potwierdzenia ustaleń jakie zapadły w sprawie Syrii na szczycie Trump-Putin w Helsinkach, a wcześniej w czasie wizyty Netanjahu w Moskwie, to wypowiedzi przywódców Izraela i USA wskazywały dość jednoznacznie, że kraje te były skłonne dać Rosji wolną rękę w Syrii w zamian za gwarancję wycofania sił irańskich z tego kraju, a także niedopuszczenia do stworzenia przez Iran szlaku komunikacyjnego łączącego ten kraj z Morzem Śródziemnym. Potwierdza to również fakt, że Izrael zaprzestał wówczas nalotów na pozycje syryjskie i pozwolił siłom proassadowskim odbić prowincję Dera i Kunejtra, i w rezultacie dojść do granicy ze Wzgórzami Golan.

Rosja nie spełniła jednak oczekiwań Izraela, gdyż po prostu nie była do tego zdolna. Kreml od dawna składał Iranowi i Izraelowi sprzeczne obietnice. Gdy Moskwa zaproponowała w końcu Izraelczykom rewizję ustaleń polegającą na ograniczeniu „strefy wolnej od Iranu” do 80 km Izrael odrzucił tę propozycję i wkrótce potem wznowił naloty na Syrię. Operacja odbicia Dery i Kunejtry przez siły proassadowskie była już jednak zakończona, więc Izrael postanowił dać sygnał, że jest w stanie zakłócać potencjalną ofensywę w Idlibie. To właśnie m.in. temu celowi służyć miał izraelski nalot w Latakii, która sąsiaduje z Idlibem.

Zastosowany przez Izrael manewr schowania się za rosyjskim samolotem w celu uniknięcia zestrzelenia był zapewne wykonany bez świadomości, jakie będą jego skutki. W tym kontekście trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że naloty na pozycje syryjskie i irańskie w Syrii odbywają się za przyzwoleniem Rosji. Zarówno Asad, jak i Iran mają tego świadomość, ale są zmuszeni robić dobrą minę do złej gry. Po zestrzeleniu Ił-20 Rosja zarzuciła zresztą Izraelowi brak wcześniejszego poinformowania o nalocie na Latakę. Jest to poniekąd kuriozalne, bo Rosja jako (podobno) sojusznik Asada powinna go w takiej sytuacji bronić przed agresją. Ale Rosjanie od dawna zachowują coraz mniejsze pozory.

Jednakże fakt, że Izrael nie uprzedził Rosji o tym ataku świadczyć może o tym, że nie był pewien czy Rosja nie będzie chciała mu przeszkodzić. Sytuacja w północno-zachodniej Syrii jest bowiem teraz, z perspektywy Rosji, bardzo delikatna. Dziwi jednak nie to, że Izraelczycy zdecydowali się na użycie rosyjskiego samolotu jako tarczy, ale to, że Syryjczycy zareagowali mimo ryzyka zestrzelenia Ił-20M.

Dlatego nie jest zaskoczeniem oświadczenie Izraela winiące Syrię za całe zdarzenie, mimo pozornej absurdalności zarzutu zastosowania obrony przeciwlotniczej w sytuacji ataku we własnej przestrzeni powietrznej. Problem w tym, że ani Izrael, ani Rosja nie traktują syryjskiej suwerenności poważnie.

Potwierdzają to zresztą również doniesienia o dokonaniu przez rosyjską żandarmerię aresztowań w 44. Syryjskim Batalionie Obrony Powietrznej. Syryjscy żołnierze wykonujący swój podstawowy obowiązek w sytuacji nalotu na ich bazę staną się w ten sposób kozłami ofiarnymi, a Rosja pokazuje Syrii, że bez jej zgody nie ma prawa bronić swojej przestrzeni powietrznej. Przypomina to zresztą poświęcenie kilkudziesięciu żołnierzy proasadowskiego NDF w czasie tureckiej inwazji na Afrin. Rosja miała układ z Turcją więc pozwoliła jej zmasakrować tych żołnierzy nalotem na ich pozycje, a Asad mógł się tylko przyglądać bez prawa do obrony.

Czytaj też: [„Mission impossible” Moskwy w Syrii \[ANALIZA\]](#)

Pierwsza reakcja Rosjan w stosunku do Izraela była dość nerwowa, co jest zrozumiałe zważywszy na to, że zginęło 15 żołnierzy rosyjskich. Jednak mało prawdopodobne wydaje się, by sytuacja ta pociągnęła za sobą tak poważne konsekwencje jak te, które nastąpiły po zestrzeleniu Su-24 przez Turcję w listopadzie 2015 roku. Już kilka godzin po zniszczeniu Ił-20M Putin stwierdził, że przyczyną był zbieg nieszczęśliwych okoliczności i odrzucił porównanie tego incydentu ze sprawą Su-24. Chodzi o to, że interesy Rosji i Izraela na Bliskim Wschodzie nie są sprzeczne. Celem obu tych państw jest w szczególności osłabianie pozycji Iranu w Syrii.

Nie oznacza to jednak, że ten incydent nie pociągnie za sobą żadnych konsekwencji w relacjach rosyjsko-izraelskich. Rosja, choćby ze względów prestiżowych, będzie musiała jakoś zareagować. Na razie media rosyjskie sugerują, że odpowiedzią będzie dyslokacja systemu S-300 w Syrii i zwiększenie kontyngentu wojsk rosyjskich. Rosjanie mogą też zażądać od Izraelczyków by trzymali się z daleka od Idlibu. Izrael natomiast będzie teraz bardziej skłonny do ustępstw gdyż nie chce kryzysu w stosunkach z Rosją. Mógłby on wywołać poważne perturbacje wewnętrzne w Izraelu ze względu na niezwykle silne lobby rosyjskie w tym kraju.

Rosja tymczasem przystąpiła do nowej rozgrywki w kwestii Idlibu (i nie tylko), ogłaszając zawarcie porozumienia z Turcją w sprawie stref zdemilitaryzowanych w muhafazie. Zgodnie z umową strefa zdemilitaryzowana oddzielająca pozycje rządowe od pozycji dżihadystów ma liczyć 15-20 km. Z terenów tych ma zostać wycofana ciężka broń i wprowadzone mają być wspólne patrole turecko-rosyjskie. Strefy mają powstać 15 października. Cała umowa zawiera jednak wiele niejasności, a entuzjazm części mediów mówiących o „uniknięciu katastrofy humanitarnej” wydaje się być przedwczesny.

Rosji nie zależy ani na szybkim zakończeniu wojny w Syrii, ani też na likwidacji tureckiej strefy okupacyjnej w północno-wschodniej części tego kraju. Turcja, okupując te tereny, po pierwsze szachuje Asada, zmuszając go do posłuszeństwa wobec Kremla jako jedyne gwaranta tego, że turecka armia nie zaatakuje Aleppo. Po drugie zaś, blokuje w ten sposób niekorzystny - zarówno dla Turcji, jak i Rosji - szlak tranzytowy łączący Iran z Morzem Śródziemnym (co byłoby z kolei korzystne dla Iranu i Chin). Dlatego, pod pewnymi warunkami, Rosja jest w stanie zgodzić się na poszerzenie tureckiej strefy okupacyjnej o część, a może nawet całość Idlibu. W ten sposób uniknęłaby też udziału w operacji militarnej sił proirańskich, czyli w konsekwencji Irańczycy nie zdobyliby wpływów w tej strategicznie ważnej muhafazie. Rosjanie nie oddadzą jednak zapewne Turkom całego Idlibu, tworząc tam również własne bazy wojskowe na podstawie umów zawieranych z dżihadystami za plecami Asada i Iranu. Rosja ma już spore doświadczenie w tym zakresie.

Czytaj też: [Iracka „rewolucja głodnych”. Turcja i Iran destabilizują sąsiada?](#)

Rosja i Turcja mają jednak jeszcze jeden wspólny interes. Jest nim uderzenie w Demokratyczną Federację Północnej Syrii, czyli tereny kontrolowane przez Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF). Nie przypadkowo Erdogan, komentując porozumienie z Rosją w sprawie Idlibu, stwierdził, że największym zagrożeniem dla Syrii są Kurdowie. Może to wskazywać na to, że Rosjanie i Turcy w ramach porozumienia dotyczącego stref zdemilitaryzowanych w Idlibie porozumieli się również w sprawie ataku na DFPS. Z punktu widzenia obu krajów jest to ważniejsza kwestia niż Idlib. Turcja kieruje się bowiem swoją antykurdyjską polityką, zgodnie z którą odrzuca możliwość porozumienia z Kurdami i traktuje jakąkolwiek formę kurdyjskiej emancypacji w Syrii za zagrożenie dla swojego bezpieczeństwa. Rosja natomiast chce pozbyć się amerykańskich wpływów w Syrii. Ponadto turecka okupacja północnej Syrii jest dla niej korzystniejsza od przywrócenia władzy Asada na tych terenach, gdyż w tym drugim wypadku na tych terenach pojawiliby się również Irańczycy i Chińczycy.

Turecko-rosyjska inwazja w Północnej Syrii prawdopodobnie rozpoczęłaby się od przetrzucenia związanych z Al-Kaidą terrorystów Hajat Tahrir asz-Szam (a także części lub całości protureckich dżihadystów) z Idlibu do Północnej Syrii, a następnie udzielenie wsparcia tym siłom. Obecnie tylko od USA zależy czy ten plan zostanie zniweczony.

Co ciekawe, z punktu widzenia Izraela plan ten jest korzystny, i to mimo że relacje izraelsko-tureckie są bardzo napięte a Izrael deklaruje sympatię wobec „sprawy kurdyjskiej”. Wynika to z faktu, że tak jak dla Turcji ważne jest w zasadzie tylko to by rozbić Kurdów, tak dla Izraela ważne jest tylko to by osłabić wpływy irańskie w Syrii. Tymczasem porozumienie rosyjsko-tureckie temu celowi właśnie służy.